

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).  
Numer pojedynczy w Krakowie i w Lwowie kosztuje 10 centów.

### Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa w Lwowie	złr. 21	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austriackim	złr. 24	złr. 6	złr. 2
do Prus	tal. 16	tal. 4	tal. 1
Rzeszy niemieckiej	złr. 21	złr. 5	złr. 2
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	złr. 116	złr. 29	złr. 10
Belgii	złr. 80	złr. 20	złr. 7

LISTY z piędziemi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one gwarantowane.

# CZAS

### Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stopniowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Lwowie w Agencji „Czasu” p. Ignacy Harek Plac Halicki Nr. 1. — w Wiedniu p. A. Oppelt Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu p. L. Ponski, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurtu nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Batemeyer — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

### OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc Grudzień 2 złr.  
„ „ od 1go Grudnia do 31go Marca . . . 6 złr. 70 c  
przesyłką pocztową w państwie Austriackim, za miesiąc Grudzień 2 złr. 25 c.  
od 1go Grudnia do końca Marca . . . . . 8 złr. — c.

### Kraków 4 grudnia.

Sprawy krajowe przede wszystkim zajmują dziś uwagę publiczną u nas i odwracają ją od spraw ogólnej polityki. Ażeby ten zwrot nastąpił, potrzeba było otworzyć sprawom krajowym szersze pole, aniżeli im zostawiał system centralizacyjny. Zarzucano zawsze Polakom, że patrzą tylko na Zachód i stamtąd oczekują zbawienia. Prawda, że było tak zawsze, ale wtedy tylko, gdy im nie pozwalano po własnym rozpatrywać się domu i zajmować się naprawą jego. Najkonserwatywniejszy w świecie naród, który wciąż nie miał religijną otaczał szczytki swojego bytu i wspomnienia swoje historyczne, okrzykano z jednej strony rewolucyjnym, dla tego, że mu brakło nieraz wytrwałości w znoszeniu ucisku lub przebiegłości w zwodzeniu swoich prześladowców; z drugiej zaś strony obrzucano go mianem reakcyjnego, dla tego, że niechciano, aby postęp był u niego wypływem wewnętrznego rozwoju, lecz narzucano mu go w formach najczystszej obcych, a tak różnokształtnych, jak odmiennymi były rządy, którym podlegał i systemata, których na nim próbowano. A jednak, ilekroć go powołano do myślenia o własnym dobru, stawał zawsze gotów do dzieła, z otuchą i wiarą na nowo ożywiona. Każda z prowincji polskich niejednokrotnie przechodziła takie koleje; oby ostatnia, na którą teraz Galicya wstąpiła, przywiodła ją do celu, jakim się urządzenie się organiczne na samorodnych posadach.

W ogólnej polityce europejskiej mało to na pozór wagi mieć może, jak Galicya urządzona zostanie; mówimy jednak na pozór, albowiem pomyślnie rozwiązanie tego zadania w kraju przeszło pięciomilionowym, położonym u granic monarchii, nie tylko niepoślednie ma znaczenie w zewnętrznym stanowisku monarchii, ale oraz przeważny wpływ może mieć na cały przebieg sprawy przeobrażenia monarchii na podstawach autonomii krajów koronnych i decentralizacji administracyjnej. Finansowe, militarne i polityczne skutki tej przemiany nieomieszkają być odbić się w potęgę państwa i w stanowisku jego tak w Niemczech jak w Europie. Centralizacja wiodła Austrię albo do absorpcji w Niemczech albo do wykluczenia z Niemiec; używając biurokracji za narzędzie zbezwładniała ona za jej pomocą prowincje, które właśnie posłużyłyby mogły do równowagi żywiołów czyniących Austrię raz podległą interesom Niemiec, drugi raz odpychającą ją od związku z Niemcami, a jedno lub drugie w miarę tego, jakby okoliczności nakazywały Prusom używać Austrii jako sprzymierzeńca swego wobec Europy lub jej pozbędą jako przeszkodę w uzyskaniu hegemonii w Niemczech.

Nie przeceniamy znaczenia systemu manifestem wrześniowym zapowiedzianego, ani też roli jaką mają przyznane sobie te kraje koronne, które ten systemat pragną widzieć wprowadzonym w życie, bo w nich znajduje Austria najdzielniejszą potęgę swojej dzwignię i następnie tarzę. Z tego punktu widzenia reformy przez rząd zamierzane wielkiej są wagi w ogólnym położeniu politycznym Europy. Dotknęliśmy tu tylko tego położenia, zwłaszcza, że jeden z naszych paryskich korespondentów w liście swym poniżej umieszczonym podjął się mówić o tych sprawach, które w Paryżu mają główne ognisko swoje.

### KORRESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 grudnia.

Chcę przesłać wam wrażenie ogólne wywołane dyskusją czwartkową, trzeba mówić o hr. Borkowskim. On rozpoczął i zakończył to dzieło. Mowami swymi zdobył wawrzyn parlamentarny, ale nie osiągnął korzyści politycznej. Wiedzieliśmy

powszechnie, że hr. Borkowski wcześniej czy później, skoro się nadarzy sposobność, powie mowę w tej kwestyi, żeby rzucić co mu na serce leży; ale nie przypuszczano, aby się nie miał oglądać ani na skutki tej mowy, ani na słowo mówcy, tylko na przedmiot. Czyż mowa musiała być powieszona, jakoby się bez niej obejść nie mógł mowa par excellence? Wprawdzie, żądać nie można, żeby ptak nie śpiewał, skoro mu dany głos dźwięczny. Ale ptaki wiedzą, kiedy śpiewać a kiedy milczeć, a wiedzą to bezwiednie, instynktowo; człowiek zaś wie dopiero, gdy wyrozumi, że mówić należy. Hr. Borkowski jest otóż tym ptakiem śpiewającym nie instynktowo, nie rozumem politycznym wiedzionym, bo pierwszy ułupił w rozumie, a ten ostatni poddał przedmiotom lub namiejtnościom — nie wchodzić. Mowa, zdaje się mieć musiał, szło tylko o to, kiedy, przy jakiej sposobności. Dawniej kółko sejmowe związane było solidarnością: hr. Borkowski nie uznawał jej; dziś nie ma solidarności, hr. Borkowski nie potrzebuje się z pod karności wyłamywać; skutek zawsze jeden i ten sam. Hr. Borkowski nie jest członkiem żadnej partii, jest on sam partya, bo jest wyrazem negacji, jaka się wytworzyła niekiedy w piersiach szlachetnego człowieka, ale pragnącego, aby się ludzkość przykrawała do form przez niego wymyślonych. Ta bezwzględność, jaka cechowała hr. Borkowskiego, popadła w nieogrodność, zamiast łagodnie jątrzyła, zamiast przydmuchać rozdmuchała, a spowodowała większe zło, niż kiedykolwiek mógł pomyśleć hr. Borkowski, a zlem tem była mowa p. Skrzyńskiego.

Co chciał hr. Borkowski? Chciał on chyba tego, aby sejm skonstatował fakt, żeśmy Polakami, że sejm mówi po polsku; chciał on, aby naród pisał w rocznikach swoich, że sejm przyznał mu to, czego mu nikt odmawiał nie był w stanie; a byśmy dopiero na mocy uchwały sejmowej uznawali się być Polakami. Taką myśl wyrażała mowa hr. Borkowskiego, bo tę myśl wyrażała z niej się dało, lubo mowa wcale tego nie miała zamiaru. On miał zamiar powiedzieć mowę przeciw Rusinom, a powiedział ją na korzyść Rusinów, bo żądał jakby uznania polszczyzny, a zatem tego tylko chyba żądał, co bez owego uznania istnieć nie było mogło? Dziecienna igraшка rzeczenia się na partycję święto-jurską, podniosła tę partycję, czyż nie jakoby celem godnym tak ogromną siłą wyrzuczonego pocisku. „Nie trzeba djabła malować na ścianie” — mówił przelotnie. Najgorliwiej przeciwnicy Rusinów zawsze tem grzeszą, że fantazyją upostępując to co nie ma ciała, i gdy stworzą sobie w wyobraźni potwór, dziwią się potem, że ich straszy.

Na tej kadencji nie było jeszcze kwestyi ruskiej, jak nie było jej na przeszłej. Wtedy stworzono ją z komunistycznych zachcianek; teraz hr. Borkowski stworzył ją z regulaminowych paragrafów. Świętojurcy powinni mu być wdzięczni.

Lwów 2 grudnia.

— Ostatni list pisałem pod świetem wrażeniem burzy, która jeśli się jeszcze niezapłonie rozwinie, to przynajmniej chwilowo zatagnęła. Mówimy o czwartkowym posiedzeniu; dziś przyglądać się tej walce możemy więcej szczegółowo. Materiały ku temu co zostało, widocznie się już zbierały. Hasło w artykule swym wstępując z czwartku, a zatem przed posiedzeniem jeszcze napisanym, oskarżało *Gaz. Narod.* Jakoby korzystała z każdej sposobności, aby ważyć z Rusinami wzięcie, a kończy tem słowem: „biada temu, kto pod te miny ogień podłoży”. Zanimiśmy jeszcze ten artykuł przeczytali, iskra już była rozpalona. P. Borkowski nie chce jak się wyraził przemycać tego, co mógł w pięknej i zajmującej mowie umotywić, prześlubił Rubikon, inni mowcy w tem go poparli. Znaczenie szczegółowo to posiedzenie, o którym dotąd w wszystkich kółkach politycznych i towarzyskich mówią.

Święta mowa p. Borkowskiego została wrażliwością pięknej popisy więcej akademickiego niż parlamentarnego; żalować należy, że nie pojawiła ona się jako broszurka historyczna, możeby była jakiś myślny badawczy przekonała, możeby była wywołała jaką historyczną polemikę, — ale szkoda, że zajęła drogę czas sejmowych obrad, szkoda, że uwagę Izby nawet chwilowo od pozytywnych kwestyj oderwała i przeniosła w sferę abstrakcyjnej historycznej, po stokroć szkoda że wzbudziła namietność, że rzuciła podług wyrażenia ks. Pawlikowskiego rękawicę, którą Rusini starali się będą podnieść; szkoda, że w pierwszej chwili pomyśleliśmy dla rozwoju narodowego w Galicji podnieśno głos bezwzględnej walki a nie pojednania. Po święcie zasady nie godzi się to prawda; ale po święcie dla popisu słuszność, dla oklasków interes, tem więcej się niegodzi.

Lecz to były głosy i to bardzo nieliczne oderwane; — kolo polskie postanowiło niebronić tam swego sztabu, gdzie nieopatrzna zatknięta go ręką, i kiedy znów ten następ regulaminu powrócił pod obrady, wniosek p. Borkowskiego, aby za język ustawodawczy sejm był jedynie uważany język polski, nie zostanie poparty. — Okazując taką względność, będzie mogło kolo polskie odeprzeć znów przesadne domaganie się Rusinów, i na wypadek gwałtownych wystąpień, postkomić je, — a przyjąć pośrednią pojednawczą uchwałę, co nie strącając języka polskiego z tej wyżyny, jaką najściszej słuszność w naszym kraju mu wyznacza, uwzględni także prawa drugiego narzecza. Takie w kole polskim jest uposobienie, może to właściwie tylko chodzi o formę postawienia kwestyi jednej i tej samej — lecz czasem trzeba poświęcić formę, aby poprzednie zatrzeć uściszenie. W kółkach ruskich, po nadzwyczajnem rozdrażnieniu o

negdaj do tego stopnia, że aż do opuszczenia sali się zbierano — wczoraj znów spokojniejsza okazała się uposobienie. Dyskusya trzymała się z dała kwestyi językowej, a w ciągu długiego zastępowania posiedzenia dla wyboru komisji gminnej uważyliśmy grupy mieszające się z dwóch przeciwnych obozów w poufnej, a pojednawczej rozmowie. Zwłaszcza metropolita Litwinowicz, który nie brał udziału w dyskusji czwartkowej zdawał się chętnie brać takowy w podobnych rozmowach. Lecz powtarzamy tutaj dawniej powiedzianą uwagę: rozumiemy ustępstwo dla zasady, nie rachujemy na transakcyje z frakcyą, a zwłaszcza z osobistościami, na których rachuba już zawodziła.

Wczorajsze i dzisiejsze posiedzenie zajęte jest wyborem komisji; a zatem ani dyskusyi, ani uchwali interesujących nie przedsięwzięcie.

Komisja gminna została, z 24 członków złożona, jest to sądzimy największe dzieło, jakie obecny sejm ma do spełnienia.

Postawiono kilka ważnych wniosków, ale je odłożono na porządek dzienny dalszych obrad. Ważnym bardzo jest wniosek o przymusowej aseku-racyi od ognia dla ludu; jest to środek może za absolutny, ale co do pożarów kraj nasz stoi w wyjątkowym położeniu.

Hr. Gołuchowski jest podobno cierpiący, one gdaj na chwilę się zjawił i to właśnie podczas mowy p. Borkowskiego, tak często zwracającej się do poprzednich systemów rządowych.

Wczoraj zaś hr. Gołuchowski całkiem nie przyjechał na posiedzenie Izby.

Lwów 2 grudnia.

(2.) Telegramem doniosłem treść posiedzenia wczorajszego, a do uzupełnienia tego doniesienia nie wiele co dodać pozostaje. Posiedzenie zajęte było głównie dokonaniem wyboru 24 członków komisji mającej się zająć rozbiorem projektów rządowych o ustawie gminnej, obszarach posiadłości większych i reprezentacji powiatowej. Po odczytaniu protokołu zawięsił marszałek posiedzenie na godzinę dla dania czasu posłom do ostatecznego porozumienia się przed wyborem. Oddanie głosów a następnie skrutynium przeciągnęło się aż do zamknięcia posiedzenia.

Złożono do łaski marszałkowskiej wniosek o podwyższenie dyet posłów do wysokości 6 złr. Ze względu, że wielka liczba petycji rozmaitego rodzaju podana już została do sejmu, wiało się, że marszałek naglące potrzeba wybrania stałego wydziału petycyjnego, tudzież stałego wydziału do spraw administracyjnych, które mu można by prze-kazać wnioski rządowe dotyczące udziału w ponoszeniu kosztów kościelnych, szkolnych, tudzież budowy i utrzymania dróg. Ks. Raczka był za wybraniem do każdego z tych trzech przedmiotów o sobnych trzech komisji, dla tego że każdy z nich wymaga osobnej znajomości rzeczy; a kto jest biegły w sprawach kościelnych lub szkolnych, może się nie znać bynajmniej na budowie dróg. Ks. Gniańiewicz, zwracając uwagę na związek zachodzący pomiędzy sprawami kościelnymi a szkolnymi, oświadczył się za wyborem dwóch komisji, mianowicie jednej do obu przedmiotów powyższych, a drugiej do sprawy dróg. Ks. Łoziński wykazywał ważność oświaty i wynikającą ząd potrzebę złozenia osobnego wydziału do spraw szkolnych wyłącznie, któryby się zajął przetworzeniem i organizacją szkół od najniższych do najwyższych. Poseł Grocholski przemawiał za potrzebą wyboru stałego wydziału administracyjnego dla koncentrowania ile możności prac sejmowych; poseł Hniski mniemał, że sprawy o których mowa, nie należą do zakresu spraw administracyjnych. Książę Sanguszko chciał, aby te przedmioty odesłane były do wydziału krajowego.

Na właściwy tor zwrócił dopiero dyskusyjny poseł Paszkowski; wykazywał, że tu nie chodzi ani o stronę techniczną budowy kościołów, ani o dydaktyczną urządzania szkół, ani o handlową stworzenia dobrych komunikacji w kraju — lecz o udział w ponoszeniu kosztów i rozłożenie tychże, w którym to punkcie wszystkie te trzy przedmioty łączą się z sobą i są sprawą czysto administracyjną. Po takiej, mało zresztą zajmującej dyskusji uchwalono wybrać stałe wydziały petycyjny i administracyjny, obadwa z dziesięciu członków, po dwóch z każdej sekcji. Co do wniosku rządowego o udziale w ponoszeniu wydatków kościelnych, szkolnych i drogowych, czy ma być odesłany do wydziału administracyjnego, lub też do osobnego umyślnie na to wybranego, decyzyjnie nad tem odroczono do pierwszego odczytu rzeczony wniosek.

Z wyborem obu pomienionych stałych wydziałów postanowiono wstrzymać się aż do ukoniecznienia skrutynium wyboru komisji do ustawy gminnej, gdy będą znane nazwiska osób w skład tejsz komisji powołanych, przeto książę marszałek zawięsił posiedzenie aż do ukoniecznienia skrutynium; po którego ukoniecznieniu okazało się, że tylko siedemnastu członków otrzymało bezwzględną większość głosów. Nazwiska ich wczoraj telegrafowane, powtórzę tutaj: Stepek, Czajkowski, Czachura, Zbyzowski, Ławrowski, Wężyk, Borysikiewicz, Kowbasik, Pawlikow, Gołuchowski, Krzeczunowicz, Gnoński, Smarzewski, Grocholski, Adam Potocki, Ludwik Skrzyński, Tarczanowski. Dziś musiano tedy przystąpić do nowego wyboru siedmiu potrzebnych do uzupełnienia składu komisji członków; która to czynność całe niemal zajęła posiedzenie. — Dyskusyjny wywołał wniosek Adama hr. Potockiego o uchwale, aby posłowie sejmowi mieli przystęp na posiedzenia komisji zajmującej się projektem ustawy gminnej; wniosek ten go poparł ks. Raczka — posiedzenia komisji złożonej z osób posiadających specjalne w tej

gałęzi ustawodawstwa wiadomości, będą szkoła dla innych posłów, a mianowicie dla posłów wiośnian. Przyczyni się to także do skrócenia następnych rozpraw w Izbie, bo rozjaśni już poprzednio wiele zdań w kwestjach przedyskutowanych na posiedzeniach komisji. Za jawnością i wnioskiem Potockiego przemawiają także ks. Pawlikow i Stepek, — a ks. Raczka chciałby nawet jawność takową, to jest dozwolenie przystępu posłom, jednakże bez głosu, widzieć rozciągnięto do wszystkich w ogóle komisji sejmowych. Przeciwni wniosкови zaś oświadcza się stanowczo poseł Ludwik Skrzyński. Posiedzenia komisji wymagają spokoju; ścisły rozbiór przedmiotu wymaga zupełnej swobody od wszelkiej presyi. Obecność innych posłów na posiedzeniach komisji wywierałaby wpływ nieszkodliwy ale zawsze tamujący. W kwestyi zasadniczej nie chce zmieniać po stanowień dopiero co przyjętego regulaminu.

Na te uwagi cierpko odpowiada poseł Zybkiewicz. Nikt pedantycznie nie trzyma się form jak Niemcy, ale poseł Skrzyński w tym razie chce Niemców nawet przesadzić. W Radzie państwa dozwolono bez żadnej dyskusyi wstęp członkom Rady na posiedzenia komisji budżetowej. — Przykro jest, że mogą odzywać się głosy przeciw jawności, i to gdzie chodzi nie o obecność publiczności, lecz o spótywarzysów z grona poselskiego. — Długo sprawy kraju były pograżone w tajemnicy — dosyć jej już, bo tajemniczość ta nie dobrego nie przyniosła. Książę Sanguszko odpowiada Zybkiewiczowi dosyć długo i gorąco. W wykluczeniu jawności z posiedzeń komisji nie widzi on tajemnicy, ale chce spokoju dla prac komisji. Poseł Smarzewski zabiera głos dla tego, że owały się zdania za uchwaleniem owej jawności bezwzględnie raz na zawsze. Zdaniem mojemu taka jawność, w niektórych przedmiotach pociągnęłaby zle skutki i jest niemożliwa, mianowicie tam gdzie potrzeba wysłuchać rzeczoznawców, przy porozumieniu się z rządem obecności większego kolia słuchaczy ścieśniliby mogła swobodnie traktowanie przedmiotu. Przy ustawie gminnej nie przewiduję podobnego wypadku, przeto w tym szczegóły oym razie jest za dopuszczeniem wszystkich posłów na posiedzenia komisji pracującej nad ustawą gminną i połączonymi z nią wnioskami.

Zdanie p. Smarzewskiego podzielił w zupełności poseł Potocki, który jako wnioskodawca ostatni głos zabiera. Nie chce on przeniesienia kwestyi na stanowisko zasadnicze, lecz w tym razie widzi potrzebę zbliżenia się ku sobie zdań wszystkich, przez obmówienie się z całym tokiem rozpraw, nad tak ważnym przedmiotem, co też wypłyne następnie na skrócenie dyskusyi w Izbie. Odpiera w końcu twierdzenia posła Sanguszki. Gdy na posiedzenia komisji nie będą przypuszczani ani posłowie, ani publiczność, a sprawozdania z posiedzeń nie będą ani przedkładane Izbie, ani ogłaszane w dziennikach, więc takowy brak wszelkiej jawności czemuż innemu będzie, jak pograżeniu się w tajemnicy. Co do spokoju sądzi, że na posiedzeniach sejmowych, gdzie oprócz wszystkich posłów obecnych, są jeszcze i galerie przepełnione publicznością, mniej jeszcze jest spokoju, a przecież tuż, że pomimo tego prace sejmowe będą należyte dokonane. Wniosek Potockiego został ostatecznie większością całej niemal Izby przeciw kilku głosom przyjęty.

Uchwalono także na wniosek p. Kabata wybrać stały wydział prawniczy, złożony z 10 członków przeważnie z ustawodawstwem obznajomionych, wybranych z sekcji, i wybór ten skutecznie i o wnocześnie z wyborem uchwalonego na posiedzeniu wczorajszym stałego wydziału administracyjnego. Do rzeczowego wydziału prawniczego, powini być odesłane wnioski dotyczące sądów gminnych, zmiany statutu krajowego, ksiąg gruntowych, ustawy wekslowej, uprządkowania prawa sukcesji wiośniarskiej, itd. itd. Poseł Wężyk upatrywał w tych przedmiotach nie są czysto prawniczej natury, lecz potracające o stosunki ekonomiczne, skarbowe itp. że zatem należy w każdym szczególnym razie odpowiednią wybrać komisję, a prawniczą wówczas gdy będzie wniesiony przedmiot czysto prawniczy. Pomimo tych uwag Izba przyjęła wniosek p. Kabata, wyboru stałej komisji prawniczej.

Poseł Agopowicz złożył wniosek, aby wybrać komisję z pięciu członków, dla zbadaania najwłaściwszych środków do powstrzymania szerzenia się zarazy bydła, i wypracowania projektu zmiany istniejącej obecnie w tym względzie przepisów. Wniosek wybrany p. Alfred hr. Potocki, Dr Zduń, Ludwik hr. Wodicki, Zakrzewski, Dąbs, Laskowski, Książę Sanguszko.

Przyszłe posiedzenie we wtorek.

Lwów 2 grudnia.

(R) Dalszy ciąg spisu podanych austriackich zostających w niewoli rosyjskiej, o których uwolnienie należało starać poczyniono:

461. Namysłowski Jan z Żywca, więźny w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w Pernie.

462. Nodzyński Teofil z Krakowa, więźny w Kongresówce i skazany do rot aresztan. w Kazanie.

463. Steiner Filip z Bobrowy w komitacie Arwajskim na Węgrzech, więźny w Kongresówce i skazany na Sybir, niewiadomo dokąd.

464. Czerwiński Józef ze Sokala, więźny w Kongresówce i skazany na Sybir, lecz dla wielkiego osłabienia zatrzyman w Petersburgu.

465. Getritz Aleksander, ródem z Rzeszowa, którego matka mieszka w György w Siedmio-

gródzie, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kaludze.

466. Straciło Konstanty z Siedlik, więźny w Kongresówce i odesłany do Warszawy. Dalszy los jego niewiadomy.

467. Makulski Władysław z Dobromila, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Jarosławiu.

468. Brückman Ludwik alias Korystyński Zygmunt, więźny pod Radziwiłowem i skazany do Tobolska.

469. Kraus Enoch ze Żolyni, 21 lat mający, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kostromie.

470. Lenart Jan z Rzeszowa, więźny w Kongresówce, Dalszy los jego niewiadomy.

471. Lottman Wincenty z Chłumecku obw. Budziejewickiego w Czechach, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Niżnym Nowogrodzie.

472. Lic Feliks ze Żolyni, więźny w Kongresówce i skazany na Sybir, niewiadomo dokąd.

473. Szczawicki Jan ze Żolyni, więźny w Kongresówce i skazany do fortecy Zamojskiej.

474. Haloniewicz Franciszek ze Słociny, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kazaniu.

475. Miazga Józef z Niska, więźny w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w Kazaniu.

476. Antonowicz Norbert Michał ze Stanisławowa, więźny pod Radziwiłowem i skazany na Sybir.

477. Szabel Jan z Bobatkowa i Bieniawy, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kazaniu.

478. Kubowicz Feliks z Łopatyna, więźny w Kongresówce i skazany na Sybir do wsi Sedelnomowak w obw. Krasnohorennym.

479. Kielar Stanisław z Haczowa, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Kazaniu.

480. Ogólnej sumy 607 Orłowski Jan z Krakowa, więźny w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Saratowie.

Według depeszy z dnia 22go listopada 1865 r. L. 15,149 nadesłanej X. Rucce, odmówiono uwolnienia dla Władysława Mantuaniego i Zeno-na Jastrzębskiego; co do Ploehackiego Michała nie zdano go odszukać, gdyż w Kazaniu go nie ma.

Dla Michała Zapalowieza, Józefa Schleibera, Tomasza Szydrowskiego, Jana Adamskiego i Wojciecha Rychłaka jest pewna nadzieja rychłego uwolnienia.

Wiedeń 3 grudnia.

S. Pewne wrażenie sprawił tu artykuł wczorajszej *Debatty* donoszący o zbrojeniu się Rosji na wszystkich punktach. Przypominano sobie zarazem, iż od niejakiemu czasu dzienniki francuskie przynoszą wiadomości o Rosji, które bynajmniej przemiej nie sprawiają sensacji w Paryżu, a ząd wniosek dość prawdopodobny, iż między Rosyą a Francyą stosunki stają się coraz ozięblejsze.

Wicie już z telegramu, który wam przesyłałem, iż kardynał Hanlik i ban Sokowiec powołani zostali do Wiednia. Wiadę porczywie się utrzymuje, iż ban weźmie dymisję.

Z hrzmienia projektów adresowych, mających być wniesionymi w sejmie dolnej Austrii, które znajdą się w tutejszych dziennikach, przekonacie się o prawdziwości dawniejszego mego doniesienia względem treści tychże projektów i ich moty-wów. Na porządek dziennym posiedzenia poniedziałkowego nie znajduje się atoli dyskusya nad sprawą adresu.

Paryż 29 listopada.

Podpisy na pożyczkę austriacką przeniosły w jednym dniu samę potrzebę. Będą one zmniejszone o 15 od 100. Tak energiczna usługa umie o dawać Francya, kiedy jakie państwo wie o polityki zachodniej a stroną od Rosji, Austria może uwolnić się od wewnętrznych trudności i odegrać użyteczną rolę na zewnątrz. *Gazeta Moskiewska* skarży się już, że rozbrajając, Francya zrywa przeciw Rosji i na jej granicach różnych „intrzy”, które dla dworu petersburskiego mają być niebezpieczniejszemi niż wojna. Pismo to ma zapewne na względzie Węgry, Galicya, Rumunią i Szwecyą.

*Opinion Nationale* jest celem zaczepki dzienników za sprzyjanie przymierzu Franczy z Prusami. Organ ten był jednak pierwszym, który donosił, że nie można było nie robić z Prusami, dając przez to do zrozumienia, że dwór pociadamski nie chce zerwać z Rosyą i że nie przychyla się do przedwziętego warunku: zwrócenia Danii części nie niemieckiej Szleswigu. Ostatni punkt jest jeszcze w układach i przedję czy później Prusy będą musiały nań podpisać. Są za nim Francya, Anglia, Włochy, Dania i będzie zapewne Austria. Hr. Moltke, ambasador duński, nad tem pracuje. Wiadomo, że Rosya ma inną myśl: nią osobista, na którą Prusy przystać nie mogą, chyba gdyby dla przyjaźni względem Rosji chciały poświęcić swe interesy w Niemczech. Uгода gasteińska pozostaje literalnie w tymczasowości i trzymanie się Austrii z Francyą utwierdza ten charakter ugody. Sprawa szleswicka nie skończyła się.

Kola rządowe zapowiadają bliskie wystąpienie Francyi z czemiś ważnem. Czy to przypadkiem nie będzie odwołanie myśli kongresu?

System uwolnienia się od wypraw dalekich i skupiania sił uzupełnia się. Dzisiejszy *Monitor*



donosi, że Francja i Anglia, widząc rażące wy-  
placanie przez Chiny kosztów wojennych, posta-  
nowiły ścisnąć żalagii trzymane w ciaładach Ta-  
konu, które wiele ich kosztowały. O zupełnem  
wycofaniu wojsk francuskich z Meksyku nie ma je-  
szcze mowy, ale interesa tego państwa idą nie źle.  
Juarez schronił się do Texas; niższa Kalifornia u-  
znała Maksymiliana Igo. Prezydent Johnson mia-  
nował wprawdzie w miejsce dymisjonowanego  
Corvina, innego pełnomocnika do Rzeczypospoli-  
tej meksykańskiej, ale uczynił to jedynie dla utrzy-  
mania ilużki przewidzianej w budżecie Stanów  
Zjednoczonych. Nowy pełnomocnik nie pojedzie do  
Meksyku i jeżeli z czasem Maksymilian I zostanie  
znany przez gabinet washingtonski, pojedzie za-  
pewnie inny.

Zdając sprawę z awantur znawów w Martyni-  
ce, *Monitor* nazwał rozkaz trzymania ich w cy-  
tadeli „surowym” i dodał że rozkaz ten był „su-  
rowo wykonany”. Jest w tym niejaka nagana miej-  
scowego komendanta placu.

Przybył tu ze Stanów Zjednoczonych p. Mitche-  
le emigrant irlandzki. Sądzę, że przybył w cha-  
rakterze pełnomocnika fenianizmu, którego kwate-  
ra główna jest w Nowym Jorku. Fenianizm, po-  
łączony ze świętymi wypadkami zaszliśmy w Ir-  
landyi, rzucił popłoch w Anglii i nie mogą tego  
ukryć Anglicy bawiący w Paryżu. Anglia jest co-  
raz lepiej z Francją i pojmuje się to bacznie na  
położenie w jakim się obecnie znajduje. Nowy ga-  
binet angielski odmłodzony nieco za pomocą ludzi  
nowych, zaczyna lepiej się wyrażać o Europie,  
jeżeli nie publicznie to prywatnie. Dowiedziawszy  
się, że ktoś zamierza z widoków osobistych, zło-  
żyć Lady Palmerstonowej adres żału w imieniu  
Polaków, z powodu śmierci jej męża, Lady Rus-  
sell rzekła: gdyby adres ten był podany, byłby  
on znakiem upadku roszn polskiego, zmarły bo  
wielki *Old Pam* zabił dwa razy Polskę, r. 1831  
i 1863.

Burliwie posiedzenie Izby brukselskiej dało  
wiele do myślenia a jeszcze więcej w Londynie.  
Rozbrat między katolikami a liberalistami docho-  
dzi do ostateczności i musi z czasem, pomimo prze-  
czeń ministra Rogier, sprowadzić naturalne na-  
stępstwa. Przewidują to dzienniki *Monde* i *Liberté*.  
Bogate rodziny katolickie zaczynają opuszczać  
Brukselę i osiedlać się na ziemi w Paryżu.

W sprawie między Hiszpanią a Rzeszpospoli-  
tą Chili, rząd francuski nie zgadza się z opinią  
publiczną i trzyma się po stronie Hiszpanii. Wszy-  
stkie dzienniki rządowe zamieściły depeszę hiszpań-  
skiego ministra spraw zagranicznych tłómaczącą  
postępowanie gabinetu madryckiego, *Constitutionnel*  
zaś dał za sprzeczność *Independence*, według któ-  
regó gabinet miał zganić i odwołać admirała Pe-  
reja. Według *Constitutionnela* admirał ten nie miał  
wcale być odwołany. Postępując podobnie, rząd  
francuski oddaje niemają usług Hiszpanii, której  
może potrzebować. Z przyjaźni dla Hiszpanii Ce-  
sarz nie podjął się pośrednictwa między stronami  
a to jako strony, i zostawił tę część Anglii, po-  
poprzednim z nią ułożenie się.

W Włoszech wszystko idzie według przepisów  
traktatu z d. 15 września 1864 i Franciszek II za-  
pewnie wkrótce Rzym opuści. Za parę miesięcy  
całe Niemcy uznają jednosc Włoch. Trudno przy-  
puścić, aby Austria chciała i mogła pozostać w  
odosobnieniu.

Żył nuda się do Compiegne trzecia serya za-  
proszonych. Ma się w niej znajdować marszałek  
MacMahon, wracający z Austrii. Cesarz wiele  
pracuje i znajduje czas na ukończenie drugiego  
tomu historii Cesarza. Zbiera rady ministerialne  
dwa a czasem trzy razy na tydzień. Ślub księż-  
niczki Anny Murat z księciem Mouchy odbędzie się  
koło 15go grudnia, w obecności królestwa portu-  
galskiego. Młoda para będzie mieszkać w hotelu  
pół Elizejskich, zbudowanym dla matki cesarskiej.  
Minister Fould męczy wszystkie ministeria i za-  
prowadza oszczędność. Na rozbudowę floty zyska  
7 milionów. Pogłoski o zmianach w Izbie, spe-  
ły na niczem. Izba będzie obradować według da-  
wanych form.

Na cholera umiera zaledwie 20 osób na dzień,  
a pomimo tego Paryż jest jeszcze pusty. Dziecin-  
ny strach ogarnia cudzoziemców i mieszkańców  
provincyi i oddala ich od Paryża.

#### Paryż 29 listopada.

! Po rozpoczętych obradach sejmu krajowego,  
który całe zajęcie waszych czytelników zwraca ku  
sobie, wątpię abyście szczegółowo wiadomości z po-  
lityki zagranicznej mogli zasięgnać na taką u-  
wagę jak zwykle, zwłaszcza że, oprócz rozpraw  
sejmownych nie mogą być bez zajęcia także  
obrazy innych sejmów prowincjonalnych austry-  
ackiej menarhii. Podnoszę zatem dziś z wiadomo-  
ści, które nie powinny być pominięte.

Zbliżanie się Austrii do Francyi, o którym wam  
już kilkakrotnie wspominałem, znalazło dziś dosyć  
dobite potwierdzenie w *Monitorze* wieczornym.  
Organ ten urzędowy donosi, że negocjacje ma-  
jące na celu zawarcie rozmaitych traktatów po-  
między temi obudwoma mocarstwami już się rozpo-  
czynają. W tej chwili przygotowują się obu-  
stronnie projekty do umów, obejmujących nastę-  
pujące przedmioty: handel lądowy i morski i na-  
wagowy, stosunki wzajemne żelaznych kolei, wia-  
sność handlowa, artystyczną i literacką, a nareszcie  
atrybucye obustronnych konsulatów. Donosząc o  
tem *Monitor*, powiada: „że jakkolwiek doprowa-  
dzenie do skutku tych umów wymagać będzie  
dłuższego czasu, jednak nie można wątpić o skutku  
pomyślnym, który w obustronnych dążnościach do  
porozumienia i zgody pewną dla siebie znajduje  
rękojmię.” Określenie to obustronnych polity-  
cznych stosunków ma stanowcze znaczenie. *Moni-  
tor* dodaje na końcu, że urzędowe te konferencje  
będą się odbywać w Paryżu, a jak tylko poda-  
wają umów wzajemnych postanowienie zostanie, prze-  
nieś się do Wiednia, gdzie będą ukończone i o-  
trzymają podpisy. Postanowienie to co do formy,  
jakkolwiek na pozór nie nieznaczące, ma na so-  
bie widoczną cechę uprzejmości ze strony Francyi  
dla Austrii.

Ze spraw zagranicznych najwięcej tutaj obdza-  
jącej konflikt wybuchły pomiędzy Hiszpanią  
a Rzeszpospolitą hiszpańską. Handel francuski, któ-  
ry z Ameryką południową utrzymuje bardzo ży-  
wione stosunki, drży z obawy, aby do wojny nie  
przyszło, i nasyła Cesarza i ministerium spraw  
zagranicznych niezliczonymi skargami i petycyami.  
Nota rządu królowej Izabelli, wystosowana w tej  
sprawie do wszystkich mocarstw europejskich za  
pośrednictwem jego dyplomatycznych represen-  
tacji a ogłoszona w dzisiejszym *Monitorze*, po-  
chwala zupełnie postępowanie admirała Pareja i  
na teraz nie daje nadziei załatwienia tego sporu

w drodze polubownej, o co Anglia tak energ-  
icznie się upomina. Mimo to wszakże tutejszy rząd  
zapatrjuje się na tę sprawę z nadzwyczajnym spo-  
kojem i nie myśli wcale netylko o interwencji,  
ale ani nawet o przyjęciu polubownego arbitrium.  
Chce on to niewdzięczne ze wszystkich względów  
pośrednictwo w zupełności zostawić Anglii — a  
tymczasem się żywi otuchą, że po burzy dy-  
plomatycznej gwałtowny ten spór spokojnie do-  
łozonym zostanie.

Nowe ministerium angielskie, które się już tak  
głośno odgrażało z zamiarami przeprowadzenia  
reformy wyborczej, odstąpiło teraz od tych za-  
miarów, prawdopodobnie ze względu na niebez-  
pieczeństwa zagrażające publicznemu spokojowi  
w Irlandyi. Jak już przed dziennikami, bo z do-  
brych źródeł dyplomatycznych, wam wesoło czasu  
donosiłem, sprawy fenianów wcale lekceważyć nie  
należy, spryskanie to jest daleko więcej  
rozszerzonem, niżeli się sam rząd angielski dotąd  
domyśla, ma silne oparcie na granice Stanów  
Zjednoczonych, i jest widocznie kierownem przez  
tajny rząd narodowy. Ucieczka Stephensa to moje  
pojmowanie tej sprawy aż nadto jasno oświeca.  
Szkoda, że lord Palmerston już nie żyje: nie mógł  
on się nigdy dosyć nadziwić istnieniu i działaniu  
rządu narodowego w Warszawie i zawsze się nie  
cierpił, aby mógł choć jednego z jego człon-  
ków na własne oczy zobaczyć; gdyby dziś żył,  
mogłby takim samemu politycznemu widokowi  
przypatrzyć się w obrębie swojej własnej ojczyzny.

Wszystkie usiłowania hr. Walowskiego, aby  
dla Ciała prawodawczego uzyskać niektóre li-  
beralne koncesye, pozostały bez skutku. Cesarz ani  
o prawie interpelacji, ani o odpowiedzialności mi-  
nistrów, na teraz nie chce nie wiedzieć. Ci którzy  
nieposobieniem rządu przypatrują się z bliska, wi-  
szą Ciała prawodawczemu, że mu nie odebrano  
prawa odpowiadania adresem na mowę tronową.  
Dziś, jako w rocznicę listopadowego powstania,  
podobno po raz pierwszy od czasu, jak emigracya  
polska się znajduje w Paryżu, oprócz zwykłego  
nabożeństwa w kościele de l'Assomption, nie było  
żadnego innego obchodu.

#### Rzym 28 listopada.

Jeżeli mam uwierzyć nader dokładnie nwiado-  
mionym osobom, amnestya Galicyi dana przez Ce-  
sarza Franciszka Józefa jest głównie skutkiem pro-  
śby w tym względzie zaniezionej przez Ojca św.  
Jakoż w odpowiedzi cesarskiej na list papieżki,  
w którym ważne tegocześnie sprawy dotknęte by-  
ły, miała się znajdować najbardziej pocieszającą  
wzmianka o Galicyi, bo w innych ważniejszych  
punktach Cesarz, jak zapewniają, oświadczył, iż  
nie może uczynić zadość pragnieniu Jego Święto-  
ści, na ten jednak się chętnie pisze. W rze-  
czy samej nie dągo po złożeniu odpowiedzi ce-  
sarzkiej przez mgra Franchiego nastąpił akt, co  
tak serdecznie wszystkich uradował. Pamiętajcie,  
iż pierwszy wam wspominałem o wstawieniu się  
Papieża za Galicyą; ale dzienniki wiedeńskie, po-  
wtarzając podaną przeze mnie wiadomość, dodały,  
że najzupełniejsza odmowa była skutkiem papie-  
skiej prośby; tymczasem inaczej się stało, a tylko  
przechylenie się Cesarza do tej prośby trzymane  
było w tajemnicy we Wiedniu, aż do ogłoszenia  
aktu lasti.

*Correspondans de Rome* zawiera artykuł o b-  
gosławionym Józefacie Kuncewicz. *Civiltà cattoli-  
ca* uprzedziła ją w tym przedmiocie, a ostatni jej  
posyzt mieści w sobie długą rozprawę o naszym  
błogosławionym. Główną podstawą do tego arty-  
kułu jest wydanie *Zywota błog. Józefa X. Susey*  
przez O. Martynowa jezuitę. Rosyjanie katolicy  
pilnie się kłzają, aby przywłaszczyć sobie nie-  
tylko narodowość polską Polski patrona, ale oraz  
główniejsze zasługi około pomieszczenia i ucieczania  
jego pamięci. Niektóre osoby twierdzą nawet, że  
księżna Leuchtenberska, córka cara Mikolaja,  
podczas pobytu swego w Rzymie przed kilkuna-  
sta dniami, oświadczyła pewnemu rzymskiemu do-  
stojnikowi niepomalu zdumionemu taką deklaracyą  
chęć przyznania się także do pokrycia kosztów  
kanonizacyi, za powrotem swym do Rzymu, gdzie  
drugą połowę tej zimy spędzić zamierza. Taki  
zwrot ze strony Rosyan a nawet carskiej rodziny  
nie zdziwiłby nas wiele, ile że polityka Rosyi jest  
nam dostatecznie znana; ale w Europie bynaj-  
mniej nieoswojonej z polskimi, ruskimi i moskiew-  
skimi dziejami zaszczyliłby on tem głębsze pre-  
konanie o moskiewskiej narodowości arcybiskupa  
polskiego. Dzienniki zaś konserwatywne, owzem  
katolickie, mianowicie we Włoszech wychodzące,  
które są tak czule na wszelki śmiech Północy,  
zamieniliby hymn pochwalny na cześć dzieła na-  
prawy rozopiętego przez Cara, krwawy cisk ka-  
tolickiego kościoła poszedłby w niepamięć, i wi-  
dzianoby w kilku tysiącach szkół obłudnie a  
podstępnie złożonych w tym samym celu, w jakim  
wystawiono pomnik Nowogrodzki, widziałoby, po-  
wiadam, zadatek niewątpliwego nawrócenia Rosyi  
na katolicką wiarę. A jednak praca i zasługi w  
tej sprawie, jako i sam mecenizm, do polskiego  
zawsze należały narodu, i w ostatnich chyba cza-  
sach rozstrągnięciu sprawione przeważnie wypad-  
kami, toż nieszczęsny stan kraju, przeszkodziły Po-  
lakom zająć się gorliwiej tym przedmiotem.

P. Meyendorff lekając się, jak powiada, prze-  
mówienia Ojca św. za kościołem polskim na przy-  
szłym konsystorzu, wielkie czyni zabiegi i często  
odwiedza kardynała sekretarza stanu, u którego  
był dziś rano jeszcze.

Konsystorz, o ile mi wiadomo, przeuciszony z d.  
4 na d. 14 b. m. Mówią nawet, że prekonizacya  
X. Ledóchowskiego później, ale aż dopiero w Mar-  
cu nastąpi.

Wojsko papieżkie oteczyło w tych dniach pod  
San Lorenzo kilka band rozbójniczych, na czele  
których znajdował się sławny herst Fuoco. Pulko-  
wnik Azzanesi, wojskowy naczelnik prowincyi *Ma-  
rittima e Campagna*, dla okrażenia ich poruszył  
był wszystkie swoje siły, to jest przeszło tysiąc  
żołnierzy — Fuoco widząc się do koka ścisnąć  
prysłał parlamentarzy, oświadczył, iż nie jest  
herstem rozbójników, lecz dowódcą ochotników  
broniących sprawy króla obojga Sycylii; — ofiaro-  
wał przytem uciecwa kapitulacy, groząc w prze-  
ciwnym razie, iż będzie się bronił do upadłego. P.  
Azzanesi, znajdując, iż jego instrukcyje, w których  
nie było wzmianki o wojsku króla Obojga Sycylii,  
są niedostateczne, odwołał się telegrafem do  
Rzymu zamiast powitać zbrojów rzeziątem ogniem.  
Zanim nadeszła odpowiedź z wicegozno miasta,  
nuc uprzedziła takową; gdy się ściemniło rozbój-  
nicy nie czekając kapitulacyi przez manowce zarc-  
fala i urwiska wymknęli się cichaczem, a rano za-  
lezione tylko zgłiszczą ich ognioń i resztki we-

solej uczyły — Fortel im się udał, i zapewne przed  
ucieczką chcieli wypić na zdrowie kapitulacyi.

Monsignor Nardi ma w krótkie ogłosić broszurę  
w odpowiedzi na pismo p. Boggio o Rzymie.

Ojciec święty wyznaczył komisyą pod prze-  
wodzą kardynała, de Silvestri dla ocenienia i zli-  
kwidowania robót rozpoczętych przez mgra Mero-  
do. — Postanowienie to papieżkie stało się środkiem  
nowych zajęć między belgijskim pralatem a ko-  
misarzami.

Nigdy nie widziano we Włoszech tak niezmi-  
ernej ilości spadających gwiazd jak obecnie. O.  
Seechi, słynny astronom rzymski, ciekaw w tym  
przedmiocie pracę ogłosił.

Kraków 4 Grudnia. Nadanie koncesyi na  
założenie banku rolniczego w Galicyi oznajmia  
*Wiener Ztg* z soboty pod rubryką wiadomości nie-  
urzędowych w następujących słowach:

„Najwyższem postanowieniem z d. 24 listopada  
b. r. N. Pan raczył pozwolić arcybiskupowi lwow-  
skiemu, Drowi Spirydowi Litwinowiczowi,  
księciu Karolowi Jabłonowskiemu, baro-  
nom Mikolajowi i Augustowi Romaszkanom,  
radcy sądu wyższego Janowi Lawrowskiemu  
i Doktorowi praw Janowi Friedowi podjęcie kro-  
ków przygotowawczych do założenia banku rolni-  
czego dla drobnych posiadaczy ziemskich w Ga-  
licyi.

Cele, do których zdąża przedsiębiorstwo ninie-  
jsze, są:

1. Pobudzenie do zakładania rolniczych stowa-  
rzyszeń zaliczkowych opartych na zasadzie wzajem-  
ności, i wspieranie takich zakładów pożycz-  
kami;
2. Udzielanie pożyczek na hipoteki wiejskie z po-  
mocą emisji listów zastawnych;
3. Przyjmowanie na rachunek bieżący wkładek  
pieniężnych za opłatą procentu;
4. Zakładanie stowarzyszeń wzajemnego ubez-  
pieczenia od ognia, gradobicia i pomoru bydła.

Tyle *Gazeta Wiedeńska*. Wypełnienie granic tu-  
zakreślonych nowej instytucyi w sposób dla kraju  
i dla niej najkorzystniejszy będzie zadaniem stat-  
tnu, który koncesyonarysze przedłoży rządowi do  
zatwierdzenia. Pisząc o sprawie banku nie może  
my ominić pewnej okoliczności wspomnianej już  
przez nas w przeglądzie numeru z niedzieli:

Ota koncesya nadana została w dniu 12 po wnio-  
szeniu prośby.

Za dawnego ministerstwa spiesność takowa by-  
ła niepodobna, bo wprawd musiano by zasięgnąć  
informacyi od władz politycznych i policyjnych na  
miejscu, ażeby zamierzone przedsiębiorstwo pod  
pokrywką zaliczek na zboże lub pożyczki na za-  
budowania gospodarskie nie kryje kłopotów ro-  
lniczych, a wielką jeszcze byłoby kwestyą, czy  
na podstawie takich informacyi zasięgniętych na  
miejscu nznany by za właściwe udzielenie kon-  
cesyi. Tak nie postąpiło terazniejsze ministerstwo;  
względem ekonomicznemu przeważały wszystkie inne  
podrzedne, bo bez biurokratycznej pisaniy zna-  
no z jednej strony nagłość takiej instytucyi, z dru-  
giej brak wszelkiej z tego powodu dla rządu o-  
bawy.

Rozporządzeniem Namiestnictwa galicyjskiego  
z d. 25 listopada, rozpisany został na dzień 21  
grudnia wybór po jednym deputowanym na sejm  
krajowy z większej własności ziemskiej w obo-  
dach Sadeckim, Strzykim, Złoczowskim i Czort-  
kowskim, to jest tam, gdzie hr. Agenor Goltche-  
wski wybranym został. Zarazem ogłoszony jest  
wykaz wyborców. Reklamacye wyborców mogą  
być zazonoszone w ciągu dwóch tygodni. Tegóż dnia  
21 grudnia odbędzie się wybór deputowanego z  
posiadłości mniejszych okręgów wyborczych, Zy-  
wieckim, Sienińskiego i Miłowskiego, po samo-  
bójcy Janu Siwcu, a d. 16 grudnia z miasta Wy-  
sławia, gdzie po śmierci Juszkiewicza, wybrały  
hr. Wład. Badeni rzekł się.

W dniu 30 listopada wybrani zostali deputowa-  
nymi na wakujące krzesła kilku okręgów wybor-  
czych z mniejszej własności ziemskiej, o których  
rezultacie już po części donieśliśmy. I tak: w o-  
kręgu wyborczym Mogilskim, Lisieckim i Skawin-  
skim Ludwik Szumaheczowski właściciel Czu-  
licie (po zmarłym Walerym Wielogłównym); w o-  
kręgu wyborczym Gorlickim i Bieckim Dr An-  
dziej Rydzowski, adwokat w Krakowie (w  
miejscie Karola Rogawskiego); w okręgu Krośń-  
skim i Nowotarckim Józef Zabiński wójt (w  
miejscie Maksymiliana Marszałkowskiego); w o-  
kręgu Wadowickim i Kalwaryjskim Dr Ludwik Ka-  
pizewski adwokat w Wadowicach (w miejscie  
bar. Bauma); w okręgu Wielickim, Dobczyckim i  
Podgórkim Marcin Dziewowski niegdyś nan-  
czytel prywatny a obecnie kmić w Śierakowie  
(po zmarłym Dr. Nikodemie Bętkowskim); w o-  
kręgu Burzyskim i Rohatyńskim radca szkol-  
ni Jakób Kulczycki (po zmarłym Bazylim Seń-  
kowie).

Minister stanu nadał wakującą posadę nauzy  
ciela przy gimnazjum stanisławowskim Marcelmu  
Ławrowskiemu splunowi przy temże gimna-  
zjum.

Wiedeń 3 grudnia. Nadanie koncesyi na u-  
tworzenie banku rolniczego w Galicyi, o którym  
we właściwym wspominałyśmy miejscu, jest tylko je-  
dnym z objawów tej ogromnej czynności, która pa-  
uje w tej chwili w zakresie ministerstwa handlu.  
Toż się układy w sprawie traktatu handlowego  
z Anglią, a *Gen. Corr.* właśnie donosi, iż czynią  
one bardzo pocieszające postępy i z wszelką po-  
wnością należy oczekiwać pomyślnego ich za-  
łatwienia; równocześnie czynią się kroki przygo-  
tawcze do prowadzenia układów z Francją mają-  
cych na celu zawarcie nowego traktatu, całego i  
handlowego. Każdy numer *Gazety Wiedeńskiej*  
przynosi namto koncesye na nowe stowarzyszenie  
kredytowe lub przemysłowe. Tak więc spełnia się  
program, który ministerstwo handlu wypowiedziało  
już kilkakrotnie w artykułach *W. Adp.*, program ob-  
jawiający przekonanie, iż podniesienie przemysłu  
i handlu w Austrii jest możliwem jedynie w dro-  
dze zawarcia traktatów celnych z zagranicą, a za-  
pewnienia dacha asocjacyi w kraju. W taki sposób  
ministerstwo handlu spełnia wyborze przekazane so-  
bie w mechanizmie państwa zadanie: podnosi do-  
brobyt ogólny; dobrobyt zasilił skarb, skarb pełny  
rozwiąże ręce do akcyi w każdym kierunku. Wia-  
domo, że najsiłniejzemi protektorami planów pana  
Bismarka są pełne trzasy skarbu pruskiego.

Mówiąc o sprawach ministerstwa handlu zapa-  
sujemy, iż p. Blumfeld radca ministerialny a nie  
gdyś podczas interregnum w ministerstwie handlu

zastępujący ministra, zamianowany został teraz  
szefem sekcyi w temże ministerstwie.

— Między projektami do ustaw, które rada mi-  
nistrów przedłożyła do sankcyi monarszej, znajdu-  
je się także, jak zapewniają, ustawa znosząca ka-  
rę cielesną, tudzież inna znosząca ustawę o li-  
chwie. Skoro ustawy takowe uzyskawszy sankcyę  
cesarską wejdą w życie, ustawodawstwo austry-  
ackie uczyni odrazu olbrzymi krok postępu.

Inny jeszcze zamiar opinia przypisuje minist-  
terstwu. Oto statut dla Wenecyi tak dawno ogło-  
szony, a nigdy niewykonyany, ma wejść wkrótce  
w życie. W tym celu namiestnik Toggenburg po-  
wolałym został do Wiednia. Tu i owdzie nawet  
natrafiamy na doniesienia, iż wybory do sejmu we-  
neckiego rozpisanie zostaną zaraz po Nowym roku.  
Jeżeli spełnią się te zapowiedzie, to dopiero mi-  
nisterstwu Belredego danem będzie powołanie do ży-  
cia w całym obszarze zachodniej połowy monar-  
chii ordynacye krajowe, kreacya p. Schmerlinga,  
która sam później po macoszemu traktował.

#### Królestwo Polskie.

Czytelnicy przypomnieć sobie może zechcą, ob-  
szerny rozbiór, jaki na wstępie dziennika poświę-  
ciliśmy w miesiącu sierpniu r. b. broszurze wy-  
szłej w Lipku pod tytułem: *Nasza polityka wobec  
Rosyi jaką być powinna*. Dostała ona, jak się  
zdaje, bardzo późno *Inwalida rosyjskiego*, skoro  
zajął się nią dopiero w numerze z 15 b. m. Sta-  
nowisko, jakie wobec niej zajął półrządowy or-  
gan petersburski, świadczy najlepiej, jak w owych  
słach zapatrjuje się na wszelkie usiłowania spro-  
wadzenia jakiegokolwiek transakcyi między Rosyą  
a Polską. Zostawiamy głos dziennikowi francu-  
skiemu *Journal des Debats* bardzo, jak wiadomo,  
umiarkowanemu. Artykuł *Inwalida* następująco na-  
stępuje mi uwagi:

„*Inwalid rosyjski* w numerze z 15 b. m. zawie-  
ra artykuł, który zdaniem dziennika belgijskiego  
interesom Rosyi poświęconego, wielki rozgłos w  
Europie mieć powinien. Zdaniem naszym zasługu-  
je on na uwagę. Wiadomo, że nie zbywało nigdy  
Polsce, a zwłaszcza też w ostatnich czasach, na  
radcach usłużnych, gorliwych, zwyających ją do  
puszczenia w niepamięć wszystkich krzywd swo-  
ich, i uścisnienia Rosyi w duchu pokoju, któryby  
owym pocelnikiem była tak zachwyconą, żeby  
popieścić ją uścisleniem Rosyi tych pomyślności,  
jakich sama używa. To samo utrzymywała nie-  
dawno *La Presse* w swej teoryi „o wolnej Polsce  
w wolnej Rosyi.” Rady te poparte kilkunastu  
nami słowy wystosowanemi przez Cesarza w Pe-  
tersburgu do Polaków na pogrzeb zmarłego na  
stępcy tronu przybyłych, natchnęły, jak się zdaje,  
wyszły w Lipku broszurę pod napisem: *Jaką być  
powinna polityka nasza wobec Rosyi*; broszurę  
przypisywaną powszechnie jednemu z Polaków  
znajdujących się w Petersburgu wpośród wspo-  
mnianych okoliczności.

„Autor tego pismka poleca zaniechanie wszel-  
kiej myśli dalszej walki i zbrojnego oporu; o-  
świadcza się za serdecznem pojednaniem obu na-  
rodów polskiego i rosyjskiego, zwyając swych  
rodaków do wzięcia udziału w dziele reformy  
przez Rosyą przedsięwziętem, dla wydobycia z niej  
najlepszego rezultatu. Głos ten nie miał nigdzie  
w Polsce echa, a jeżeli o nim mówimy, to jedy-  
nie, aby wskazać, jak został on w Rosyi przyjęty.  
Przyjęcie to jest wielce charakterystyczne. Owe  
słowa pokojowe są w oczach *Inwalida rosyjskie-  
go* nowym jedynie manewrem „polonizmu”, ma-  
nem wypowiedzianym z równem przechwałstwem  
jak cynizmem. Owo pojednanie, ofiarowane na po-  
zór bezwarunkowo i bez myśli ukrytej, owo we-  
zwanie Polaków do wzięcia udziału w zamiarach  
przychylonych Cara, wszystko to jest tylko zasad-  
ka zgrzeźniona, aby spokojnie dokonać roj-  
ni Polski i ogolocić ją z jej praw nareduwch.  
Co się tyczy Rosyan, skłaniających się w przy-  
watach kolach do onej myśli pojednania, *Inwalid*  
uważa ich za zdradców i współników polonizmu.  
Takie to przyjęcie znajduje w Petersburgu każde  
spokojne słowo, każda umiarkowana rada, zkad-  
kolwiek takowa przechodzi. Są one tylko oznaką  
zdrady, iśe za niemi było łatwownością. Ocenie-  
nie to, tem bardziej jest znaczącem, i na tem  
większą zasługuje uwagę, że je czyni organ pra-  
wie urzędowy polityki rosyjskiej.”

#### Księstwa Naddunajskie.

Tekst listu księcia Krzy do Fnaa paszy, w od-  
powiedź na list ostatniego, zamieszczony w dzien-  
niku urzędowym *Journal de Constantinople* w przed-  
miocie wypadków zaszłych w Bukareszcie w d. 15  
sierpnia r. b. brzmi następująco:

Bukareszt 20 października (10 listop.) 1865.

W. Wysokości! Otrzymałem z zadowieniem, któ-  
rego zacić nie mogę, list, który mi W. Wysokość  
przesłała z powodu wypadków z 3 (15) sierpnia.  
W. Wysokość przypominasz mi napróżd telegram  
przesłany mi przezeń do Ema, a który otrzymałem  
w Wiedniu, to jest gdy już wracałem do Księstwa  
połączonych. Jakikolwiek był cel W. Wys. przy-  
pomniania mi tej depeszy, spodziewałem się spo-  
kój w Jego liście jedno z owych zwierzeń pon-  
fowych, ową wymianę myśli, którą zawsze uważa-  
łem za nieodzowną dla naszych dobrych stosun-  
ków, a która natchniona zawsze być winna owem  
uczuciem szczerości i lojalności, do jakich W. Wys.  
odwołujesz się w tym razie. Na nieszczerść, ce-  
cha zwierzeń W. Wys. została zmieniona przez  
ogłoszenie tego listu, zanim doszedł ręk moich;  
jest to fakt, którego nieuwinnie nie można niedy-  
kreacy, gdyż dokument ten zamieścił *Journal de  
Constantinople*, organ urzędowy W. Porty. Ubole-  
wam nad tą jawnością, co najmniej przedczesną.  
Jednakże odpowiadam W. Wysokości, i byłbym  
to uczynił pierw, gdyby mi stan zdrowia był te-  
go dozwolił. Zamierzam zbadać zraz z W. Wyo-  
kości, czy potrzeba było przysłać mi ten list, który  
nas najmniej, i czy krok ten był tego rodzaju,  
aby mógł dopięć jedynego celu, jaki sobie W. Por-  
ta mogła zakładać, to jest poparcia akcyi rządu  
regularnego i utrzymania nienaruszonych owych  
zasad władzy, od której poszanowania niemniej za-  
wilo bezpieczeństwo W. Porty jak spokojność Ru-  
munii.

W. Wys. byłaś jedym z tych, którzy podpisali  
akt międzynarodowy z d. 19 sierpnia 1858. Ode-  
graliśmy znakomitą i bardzo czynną rolę na konfe-  
rencyi paryskiej i cenzuwać zawsze ścisłe nad po-  
szanowaniem dzieła, będącego w znacznej części two-  
jem dziełem, a którego punkta winny zawsze być  
obecne twojej pamięci. Widzę się jednak w konie-  
czności przypomnieć tu, że Księstwa Naddunajskie,  
według formalnego brzmienia aktu, rządzą się samo-  
wobornie i bez wszelkiego mieszanja się W. Por-

ty; i jeżeli dostojny dwór zwierzechny ma pra-  
wo wywoływać środki publicznego porządku w  
Rumunii, potrzeba wrzód, aby porządek był za-  
mieszany, a powtóre, aby się W. Porta porozu-  
miała z dworami gwarantującymi. Otóż jeżeli z je-  
dnej strony chcemy tak widzieć rzeczy jak są, są-  
dzić je okiem badawczem i bezstronnem, nikt po-  
wiedzieć nie może, aby porządek publiczny był  
zamieszany burdą, mającą za pretekst środki hy-  
gieniczne, podobne do tych, jakie przedsięwzięto  
w Stambule podczas ukazania się cholery; a z dru-  
giej strony nie wiadomo mi, czy porozumienie  
międzynarodowe nastąpiło w tej kwestyi.

Opierając się na tem, nadaremnie śledzę, jakie  
były pobudki i cel listu W. Wysokości.

Ze wypadki 3 (15) sierpnia żywe wnieciły o-  
bawy w rządzie cesarskim, zdziwie się; mógłbym to  
może pojąć, gdybydepaşa która doniosła do Stam-  
bulu o aktach kilku rokossan, nie była zarazem  
zawiadomiła o zupełnie przytłumieniu owych u-  
siłowań chcących zamącić porządek. Lecz tego wy-  
tłomaczyć sobie nie mogę, że obawy W. Wys. po-  
dyktowały mu nagane mego rządu i środków e-  
nergicznych, jakie ocaliły spokojność publiczną.

Zapewne tak udowodniona przenikliwość W.  
Wysokości tym razem w błąd wprowadzoną zosta-  
ła. Niedokładnie zawiadomiony o faktach, pozbaw-  
iony wszelkich bezpośrednich środków wyjaśnie-  
nia, przemówił W. Wys. w dobrej wierze — nie  
mogę wątpić o tem — językiem, któryby rozdził, gdy-  
bym nad tem nie czuł, trudności, jakich nie do-  
myślał się, gdyż list W. Wys. mógłby być tłoma-  
czonym przez interesowanych jako zachęta. W isto-  
cie możnaby sądzić według słów W. Wys., że wy-  
padki z 3 (15) sierpnia miały rzeczywistą ważność  
polityczną. Nie jest to już w oczach jego burda,  
jest to rewolucya; jest to rokoss całej Rumunii  
przeciw memu rządowi, jest to „*wyraz brutalny  
powszechnego niezadowolnienia*”. Nie mogłem przy-  
puścić, aby można wyciągać tak złowrogię następ-  
stwa z wypadku miejscowego, który się wydarza  
względnie, który się wydarzył świeżo z pobudek  
również blawych w Monachium, w Barcelonie, co  
nieczego nie dowodzi, przeciw rządowi bawarskie-  
mu i hiszpańskiemu. Zaprzeczam przeto formalnie,  
aby nieporządek 3 (15) sierpnia miał charakter  
powszechny, jaki mu W. Wysokość przypisuje.  
Postawa mieszkańców stolicy na dniu tym, świa-  
dectwa zebrane na wszystkich punktach terytorium  
stwierdzają przeciwnie, że lud rumuński z obrze-  
nieniem energicznie odpycha wszelki zamach na in-  
stytucye kraj. Nie wątpię, że o tych wybitnych  
objawach dowiesz się W. Wys. z zadowoleniem,  
rozpaczą one obawy i uzupełnią pragnienia jego,  
dając mu pewność, że żaden *zard publicznego nie-  
dziej* nie istnieje w duchu światłej naszej ludności.

Z huleści widzę się zmuszonym dowodzić W.  
Wysokości, że zaciął w błąd wprowadzonym  
względem charakteru i ważności wypadków z 15  
sierpnia i że z zbyt dobrą wiarą uległ błędowi,  
przed którym łatwoby mu było uchronić się. W ja-  
kich źródłach W. Wysokość wiadomości swe czer-  
pała — niewiem, lecz pewnem jest, iż nie żądał  
żadnych wyjaśnień od mego rządu, że żle zosta-  
ł poinformowany o zasadzie buntu i że W. Wys.  
nie wiedział o tem całkiem, iż wypadek  
ten, gdyby władza była nęglą, byłby wyzyskiwa-  
nym przez wszystkich niechętnych porządkowi  
rzeczy, jaki konwenca ustanowiła. Nie mogę so-  
bie wytłomaczyć inaczej, jak że W. Wys. uprzedził  
się spowodowanym wydać sąd dla tego z tak  
wielkim pośpiechem o wypadkach, jakich nie mo-  
głes ocenić, iż według własnego wyznania swego,  
nie znałś ich pobudek, i rzucił się ścisłejz







